

# CHĚCZ

DODŮVK „ZRZESŽ KASZĚBSKJI“ DLŌ KASZĚBSKJI RODZENĚ



Rok II.

Vejrovo, sobota 6 łżekvjata 1946 r.

Nr. 13

## NA NIEDZIELĘ

### MĘKI PAŃSKIEJ (PIĄTĄ POSTU)

## MODLITWA MSZALNA

Prosimy Cię, wszechmogący Boże, wejrzyj łaskawie na czeladkę Twoją i spraw w miłosierdziu Swoim, aby łaska Twoja rządziła nami, i strzegła dusz naszych w służbie Twojej.

## LEKCJA

z listu św. Pawła do Żydów (9, 11—15)

Bracia! Chrystus stawszy się Arcykapłanem dóbr przyszłych, przez przybytek wyższy i doskonalszy, nie rękoma uczyniony, to jest nie ze tego świata: i nie z krwią kozłów lub cielców, ale z krwią własną wszedł raz na zawsze do Świątnicy (przed tron Boga), dokonawszy wiecznego odkupienia. Jeżeli bowiem krew kozłów i wołów i pokropienie popiołem z jałowicy poświęcało skalanych, obmywając ich ciało: jako daleko bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha świętego samego Siebie złożył Bogu w niepokalanej ofierze, oczyści sumienia nasze od uczynków martwych, abyśmy służyli Bogu żyjącemu? I dla tego też on jest pośrednikiem nowego przymierza, które jest zarazem jego testamentem, aby przez śmierć, którą poniósł dla odkupienia przestępstw popełnionych pod pierwszym przymierzem, powołani do wiary otrzymali obiecane sobie dziedzictwo wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

## EWANGELIA

według św. Jana (8, 46—59)

Onego czasu mówił Jezus do Żydów: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy Żydzi, i rzekli mu: Czy my nie słusznie mówimy, żeś ty jest Samarytanin i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wy mnie znieważacie. Ale ja nie szukam chwały własnej;

jest taki, kto szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie zazna na wieki. Rzekli tedy Żydzi: Teraz poznaliśmy że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a ty powiadasz: Kto zachowa mowę moją, śmierci nie zazna na wieki. Czyś ty to większy od ojca naszego Abrahama, który umarł, i nad proroków, którzy pomarli? Kim sam siebie czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli ja sam się chwale, niczym jest chwała moja. Jest ojciec mój, który mnie uwielbia, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym. A nie poznaliście go, ale ja go znam. I jeśli bym powiedział, że go nie znam, byłbym podobnym wam kłamcą. Ale go znam i mowę jego zachowuję. Abraham, ojciec wasz, z radością wyglądał dnia mojego i ujrzał i rozradował się. Rzekli mu tedy Żydzi: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abraham widziałeś. Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Zanim Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań rzucić, lecz Jezus ukrył się i wyszedł z kościoła.

## OBJASNIENIE LITURGICZNE

W dzisiejszą niedzielę po kościołach zauważymy, że obrazy, a przede wszystkim wszystkie krzyże z Ukrzyżowanym są pozakrywane fioletową zasłoną. Także we Mszy św. i brewiarzu zmiana. Dotąd Kościół miał na względzie katechumenów, to pokutników, to sam się modlił jako jedna rodzina Chrystusowa; teraz zaczyna rozważanie Męki Pańskiej.

Na pierwszy plan wysuwa się postać Chrystusa cierpiącego. Dotąd Chrystus występował w liturgii jako nauczyciel i rządca dusz, teraz przedstawia się nam jako kapłan-ofiara. To kapłaństwo Chrystusowe św. Paweł opisuje w lekcji. Na krzyżu — to był pierwszy ołtarz — złożył w ofierze samego siebie na okup świata. Kościół jakby się smucił, i stare zwyczaje zachowując, opuszcza w ministranturze psalm 42, i chwałośpiew na końcu introlitu i psalmu przy umywaniu rąk (aż do W. Czwartku włącznie.)

Dziś śpiewa Kościół po raz pierwszy (w roku kościelnym) przepiękną prefację o Krzyżu św. Zwróć uwagę na dwa drzewa: rajskie i drzewo krzy-



WŁ. ROWIŃSKI.

## O SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ

Każdy człowiek pracujący tworzy pewne wartości, które przyczyniają się do wzrostu dobrobytu danego społeczeństwa i narodu. Zależnie od dobrej organizacji danego społeczeństwa, od właściwego skierowania ludzi do pracy najbardziej ich zdolnościom odpowiadającej, wyniki będą bardziej lub mniej twórcze i wynik oraz narastanie wartości większe lub mniejsze. Człowiek, zatrudniony w danym warsztacie, swoim wysiłkiem pracy nie tylko zarabia na swoje utrzymanie, ale przysparza dorobku danemu przedsiębiorstwu, a tym samym społeczeństwu i narodowi.

Uruchamiając w warsztacie rzemieślniczym, w rolnictwie czy w przemyśle jakąś maszynę, obliczamy z góry korzyści, jakie nam ona przyniesie, tak w usprawnieniu jak i ułatwieniu produkcji oraz w kalkulacji, czy i jakie z tej maszyny będziemy mieli korzyści. Wydatek na maszynę musi się w odpowiednim okresie czasu zamortyzować, a ponadto maszyna czynna musi w pewnym okresie zarobić i umożliwić kupno nowej, zazwyczaj nowocześniejszej maszyny. Maszyna, mając spełnić swe zadanie, musi być odpowiednio pielęgnowana, a niektóre jej części zużywające się, odnowione, aby maszyna przedwcześnie nie niszczała.

Rolnik, korzystający z pomocy konia, będzie o niego dbał, gdyż jest świadom tego, że nie tylko stanowi on pewną wartość, ale ponadto pomaga on mu w pracy na roli. Rola zaś nie wyda odpowiedniego plonu, gdy jej należycie nie obrobisz. I ta rodzicielka=ziemia potrzebuje odpowiedniej uprawy, nawozu i zachodu, aby wydała tym szlachetniejszy i obfitszy plon.

Czymże jest człowiek w porównaniu z maszyną, koniem czy ziemią? Najszlachetniejszy twór, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, jest tą istotą rozumną i uduchowioną, której żywa i martwa natura służy w pracy twórczej, w budowie coraz to lepszych wartości materialnych i duchowych. Geniusz twórczy człowieka pracy będzie tworzył coraz doskonalsze dzieła materialne, a w wyniku tej pracy szlachetnieć będzie coraz bardziej i urastać jego dusza. Praca uszlachetnia człowieka, zbliża go do Stwórcy.

Społeczeństwo ma prawo i obowiązek domagać się, aby każdy człowiek pracował. Człowiek zaś będzie tym owocniej pracował, tym lepsze będą wyniki jego pracy, im korzystniejsze będzie miał

warunki pracy i wynagrodzenie. Nie wynagradzany, wartwiący się o los, o wyżywienie rodziny i głodny człowiek nie może być w pracy twórczym i w życiu uczciwym czy zadowolonym.

Skoro człowiek w swej pracy tworzy pewne wartości, ma on do nich bezwzględne prawo, którego mu nikt zaprzeczyć nie może. Ma on zatem prawo domagać się za swoją pracę, za tworzone przez siebie wartości, odpowiedniego wynagrodzenia i to takiego, aby mógł żyć, ażeby mógł pielęgnować swe zdrowie. Tylko niewolnikowi odmawiało się niegdyś tych praw, ale i wówczas tylko w części, żeby nie zniszczyć jego zdolności do pracy a tym samym i jego wartości.

Wojna zniszczyła ogromne wartości materialne i spowodowała upadek moralności. Tylko wytrwała i twórcza praca wszystkich może przyspieszyć odbudowę kraju i przyczyni się do umoralnienia życia społecznego. Ale nie wolno odbierać człowiekowi pracy podstaw uczciwej i możliwej ludzkiej egzystencji. Rolnik za wyprodukowanie zboża, żywności, czy innych rzeczy, musi otrzymać taką wartość, jaką swoim wysiłkiem i wkładem wyprodukował. Górnik musi otrzymać za swoją pracę taką nagrodę, aby mógł swoje siły fizyczne i zdrowie oraz swoją rodzinę utrzymać. Tak samo pracownik umysłowy, rzemieślnik, kupiec czy urzędnik mają prawo do należytego i pełnego wynagrodzenia ich prac czy usług. Ciężar odbudowy kraju ponosić musi cały naród w równej mierze i nie tylko jedno pokolenie. To też niesprawiedliwe są uprzywilejowane przydziały dla jednych warstw społeczeństwa, kosztem drugich. Do dóbr produkowanych, posiadanych czy sprowadzanych i rozdzielanych mają wszyscy ludzie równe prawa i dlatego zniknąć muszą rozmaite czy różne karty, i podziały przede wszystkim artykułów pierwszej potrzeby.

W społeczeństwie sprawiedliwie się rządzącym nie mogą istnieć głodujący, gdy inni opływają w dostatki. Niezdolni do pracy, dzieci i starcy oraz rodziny, pozbawione swych żywicieli, muszą być zaopatrzeni w żywność, odzież i opał kosztem społeczeństwa i ze skarbu Państwa, bo to jest obowiązkiem całego narodu! Urzędy Opieki Społecznej muszą być wyposażone w takie fundusze ze skarbu Państwa, aby zapewnić minimum znośnej egzystencji ludziom niezdolnym do pracy. Tego wymaga sprawiedliwość społeczna.

Największym skarbem Państwa jest naród. Im zdrowszy i bardziej zadowolony naród, tym lepsza jego przyszłość. Człowiek potrzebuje co najmniej tej opieki co maszyna, co koń czy ziemia, aby mógł w pracy swej być twórczym, zadowolonym i uczciwym. Kto wykorzystuje natomiast pracę człowieka, nie dając mu należytego wynagrodzenia, ten okrada nie tylko odnośnego pracownika, ale i cały naród.

Uczciwa wymiana dóbr i usług nastąpić może przez planową i dobrą organizację, do czego musimy dążyć. Kto twierdzi, że sprawiedliwy podział i wynagrodzenie jest niemożliwe, ten albo się myli, albo świadomie przeciwdziała sprawiedliwości społecznej.

### OBJAŚNIENIA LITURGICZNE (Dokończenie)

za; z jednego śmierć, z drugiego życie otrzymaliśmy.

W dzisiejszej mszy, liturgia przedstawia nam Chrystusa w trzech obrazach: 1-szy obraz w Jerolimie zburzonej, którą opłakuje prorok Jeremiasz, autor Trenów czyli Lamentacji; 2-gi mamy w lekcji, ten już jest ponadczasowy, przedstawia wieczną liturgię w niebie, gdzie Najwyższy Kapłan w królewskim ornacie wchodzi do Przenajświętszego Przybytku i swą krwią dokonuje odkupienia ludzi; zaś 3-ci obraz jest czasowy, ziemski, historyczny; oto Chrystus otoczony jest wrogami — Żydami, którzy go chcą ukamienować.



JAN ROMPSKI.

## VJIKTOR

(Postępní vřtk).

Nje skuńczi sę tak chutko ta vojna, rozgodi-  
vele vszędze, szekujmę sę do cerplevosce i vetř-  
vanjō.

Gburze rznęle tęż wopociszku, vędzele mięso.  
„Chto vję jak będze” — częc beło vszędze.

„Chto vje jak będze” zōs zavjisto nad Kaszë-  
bama. Grezło i męczelo lud, chteren muszeł po-  
puscec ze svoji vjare chutkjigo skuńczenjō vojnę.

Vojna z Francją, dobęcé njemcōv beło jesz  
jednim gozdzem do ti trēmę, chterną njemceska  
nama ju zeszekovele.

Rozzibani zvone koscoťov mjałe zvonjic na  
vjeczni wopocznjenjē Francji przē dobęcim Pariza.

Lud nasz jednak sę bronjeł przed tim vjekjem  
trēmę, nje doł sę! Vjedno naloz sobje jaką deskę  
retenku.

Tak mijōł czas, mjesące i lata.

Przēszed czas, kjej njemcōv robjeło sę coraz  
mnijj. Stele sę słodkjima v wobjecanjim, a barzij  
chëbnima do vszednigo, co bę jesz mogło hevo  
dovac mesłę wo Polsce. Vojna z Ruseją przewro-  
ceła kożeszł njemjeckji politikji vënorodovjénjō.

Zaczęł sę rok 1942, kjej Forster vezvoł vszet-  
kjich do podpjisaniō sę na njemcov. Tej to zamro-  
vjele sę stodołe i chleve tacącima sę, stałe sę gło-  
śni lasę i partizance. Kaszëbjj zaczęle wopowjo-  
dac njemcom. A wonji nadstovjele wusze, serdze-  
le sę na lud, chvjitele vsōdzele, bjile tich, co jim  
stanęle procem.

Vjiktōr ju nje sedzoł v chęcze. Nji mōg ju ve-  
sedzec. Bolała go nasza njemoc procemku njem-  
com, tropją go mesł wo doma. Gves i wojc jego,  
stari Valoszk nji mjoł letko. Dva raze wob ten czas  
vjidzoł sę z njim, dva raze zdzeroł strepe zgojoni  
rene. Zavzęti, na svjāt, na vszetko, na se szed  
tim turem, chteren mu beł vjidnim tej v tę noc,  
kjej wopociszku przederchoł płote i rove i doszed  
pod las.

Jidąci lesnim duktem mjoł ju vemakloni mōł, a  
choc ju szarzeło vjedzoł dze jic. Ta droga zōs mu  
przevoła szterkji mjinjonich bjotk wo mir i volnosć.  
Zōs jak tej szemjoł mu las, ale nje ju tą bezna-  
dzejnosćą rozdzartigo serca, krëvavjāci deszë... Be-  
ła skarga, beł zōł, beło zaťosni echo jego Martę,  
szęptanjē ji, chterno stovało sę mocniejszy, veraz-  
niejszy. V gvesni chvjile mjoł zdovanjji, że wona  
jidze kole njego, ta sama cechō, jak anjołk wu-  
sadił na grępje sejāci wucumulenjē njeba... Za-  
mesleł sę Vjiktōr. Zamesleł sę nad słovama svojjima  
do nji vërzekłima.

„Vjiktōr, njedobri jes! Chcoł jes mje wostavjic  
i jic precz, zëmni na moje bolenjē serca, na vszet-  
ko co beło tobje mjełi. Ach, takji va jesta...” —  
częť tē słova jak gorzką vimovkę. Częť tē vimovkę  
dzis barzij choc teli ju wuszło czasu.

(P. v. m.)

BRUNON RICHERT.

NASZE ZWYCZAJE  
OKRESU WIELKANOCNEGO

Wielkanoc jest świętem radości i zmarłych-  
wstania. Tak się dobrze składa, że to święto re-  
ligijnej radości obchodzi się w czasie, gdy pierw-  
sze pączki pojawiają się na drzewach i cała przy-  
roda budzi się do nowego życia. Jakże radośnie bi-  
ją wtedy serca ludzkie! Wielkanoc bowiem to na-  
prawdę dzień radosny, to podwyższenie duszy w  
wyższe rejony.

Wielkanoc jest przede wszystkim świętem wiel-  
kiej radości religijnej. Wierni synowie Kościoła  
cieszą się ze zmarłychwstania Zbawiciela, który  
przez swoją mękę, śmierć i zmarłychwstanie zgo-  
tował ludziom życie wieczne. Z tego powodu ra-  
dość panuje w duszach wiernych, w liturgii Ko-  
ścioła w całym świecie chrześcijańskim.

Lud, który najżywiej odczuwa swym prainstynk-  
tem wszelkie zjawiska przyrody i którego szczerą  
i mocną wiarą religijną umiała zespolic w jedną  
nową treść, Ewangelię z tradycjami z czasów po-  
gańskich, najwspanialej w szeregu różnych zwy-  
czajów i obrzędów manifestuje swą radość wielka-  
nocną.

Również u nas na Kaszubach Wielkanoc (Vjel-  
gōnoc, Jastrë) jest świętem szczególnej radości.  
W dawnych czasach przed rozpowszechnieniem wiary  
Chrystusowej nasi praojcowie z chwilą nastania  
wiosny obchodzili swe dawne pogańskie zwycza-  
je. Święcili oni przybycie nowej pory roku takimi  
obzędami jak: topieniem zimy, obnoszeniem zie-  
lonych gałęzi, „maików” itd. Zdaje się również, że  
w tym okresie obchodzono na ziemi kaszubskiej  
jakieś święto ku czci zmarłych. Jednak chrześcijań-  
stwo rozbiło dawny system obrzędów pogańskich a  
wprowadziło nowe, ściśle związane z liturgicznym  
obzędem Kościoła. Lud biorący w dawnych cza-  
sach bardzo żywy udział w liturgii, wszczepiał rów-  
nież obrzędy w swoje szare, codzienne życie. Na-  
wiasem można jeszcze wspomnieć, że niektóre ob-  
rzędy pogańskie złączyły się z praktykami chře-  
ścijańskimi, przez co zostały uratowane od zagłady.

Same święta wielkanocne poprzedzone są na  
Kaszubach licznymi obrzędami. Rozpoczynają się  
one już w Niedzielę Palmową (Palmovō Njedzela,  
Njedzela Kvjetnō). W niedzielę tą, rano, idzie go-  
spodarz do sąsiada, bije go gałązką wierzbową z  
baziami i mówi:

„Vierzba bijje, jō nje bijje,  
Za tidzeń — vjelgji dzień,  
Za nocë trze a trze — są Jastrë”.

Następnie przed mszą św. święci się te gałązki  
wierzbowe z baziami. Lud nazywa je „palmą”. Prze-  
chowywane skrzętnie za obrazami świętych mają  
za zadanie zeżegnawać choroby i chronić dom  
cały od wszelkich nieszczęść. Tak np. w Wysinie  
(pow. kościerski) dają dzieciom pączki wierzby do  
spożycia dla ochrony przed chorobami gardła. W  
czasie burzy palą się „palmy”, i tak daleko, jak  
sięga dym, piorun nie ma żadnej władzy. W wio-  
skach rybackich półwyspu ludność kładzie „palmę”  
pod dach, aby dom uchroniła od nieszczęścia.



Kiedy pierwszy raz wypęda się bydło na „pażec”, wówczas uderza się je poświęconymi gałązkami. Istnieje również przekonanie, że „palma” chroni chęć przed czarownicami.

Niedziela Palmowa była wstępem do Wielkiego Tygodnia. Trzy pierwsze dni Wielkiego Tygodnia nie wyróżniają się żadnymi specjalnymi obrzędami. Natomiast bogata jest obrzędowość trzech dni następnych. I tak w Wielki Czwartek chętnie gospodarze sadzą młode drzewa a gospodynie sieją kwiaty, które napewno wyrosną piękne i barwne. Ponadto w dniu tym barwi się jajka wielkanocne. Na pamiątkę krwawego biczowania Chrystusa (re-né Bożi) w okolicy Pucka matka bije wszystkich członków rodziny gałązką agrestu, dopóki nie wybuchną płaczem.

W Wielki Piątek (Płaczebóg) przed świtem jeszcze wymiatają śmieci z całej „chěczě i rzucają je jak najdalej poza obejście, by przez to zapobiec lęgnięciu się robactwa. Dawniej w okolicy Strzeczka matka biła w ten dzień dzieci lekko różgą, mówiąc: „Płaczeta, dziś je płaczeboga”. Wspominają również starzy ludzie, iż w Wielki Piątek pod wieczór kąpano się w najbliższym jeziorze. Kąpiel ta uwalniała od wrzodów i chorób skórnych.

W Wielką Sobotę (Vjelgô Sobota) święci się ogień, do czego używa się ciernia i tarniny. Po piotem z tego ognia kreśli się krzyże na drzewach a same ciernie przybija się do drzwi. Ostatni obrzęd sprawia, iż czarownice nie mają wstępu do domu. We wsiach rybackich wieczorem oblatują chłopcy z klekotkami całą wieś wołając: „Vëganjoła post a kładzëta wronë v grôpë”. W Wielką Sobotę w godzinach popołudniowych czuć już wszędzie nastrój radosny, wielkanocny. Radosne „Alelujia” jest już blisko. Dawniej u Słowińców, tj. Kaszubów z powiatu słupskiego, palono w wieczór wielkosobotni ognie wielkanocne. Zwyczaj ten jednak zupełnie zaginął. Według opowiadań starszych ludzi, również i w powiecie kartuskim palono w Wielką Sobotę ognie, przyczym najczęściej stosy podpalono ogniem święconym rano w kościele.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KLEMENS DERC.

## KRÓTKA HISTORIA MIEJSCOWOŚCI POW. MORSKIEGO

(Ciąg dalszy)

8. BRUDZEWO, gmina Puck-wieś. Najstarsze nazwy tej miejscowości były Bruzewo. Bruzdów, Bruzdawa. W roku 1285 książę Mestwin darował wieś „Bruzewo” w obwodzie puckim klasztorowi Św. Klary w Gnieźnie jako pamiątkę zmarłej księżny Jolanty, żony Bolesława Chrobrego. W związku z tą darowizną, wieś uwolniono z wszelkich ciężarów i świadczeń na rzecz państwa.

Darowizna ta niedoszła do skutku, bowiem w roku 1295 książę Mestwin zatwierdza darowiznę wsi przez księżną Jolantę arcybiskupowi gnie-

nieńskiemu. I ta darowizna nie trwała długo, gdyż już w roku 1376 bracia Stanisław i Mikołaj z Łepcza oddali wieś Brudzewo pod zarząd gdańskiemu komturowi Walpot von Bassenheim. Ponownie nadanie wsi niejakiemu Rothe Hincen datuje się z roku 1394. W roku 1459 w czasie kiedy przybywał tutaj król szwedzki Karl Knutson, utrzymywał tutaj swego ochmistrza i brał udział w częstych polowaniach. 7 kwietnia 1592 r. kupił Ernestyn Wejher miejscowości Celbowo i Brudzewo. W aktach nazwano Brudzewo, chociaż była wsią królewską własnością starosty Wejhera. W późniejszych czasach, prawdopodobnie na skutek wymarcia rodziny Wejhera, wróciła wieś Brudzewo w skład dóbr królewskich i znajdowała się ostatnio w posiadaniu Przebendowskich. W roku 1789 Brudzewo było wsią szlachecką, a w roku 1797 oddzielono ją od Celbowa na zawsze, zwolniona została też od szarwarków na rzecz Celbowa i przekształcono ją na wieś królewską. W pierwszej połowie XIX w. 6 gospodarzy nabyli nieograniczone prawa do swych posiadłości. Jednym z nich, największy właściciel był Hodam, którego majątek został potem rozparcelowany.

ADAM PIOCH.

## NJEDZELA

Beł so rôz v karteskjim wokolim jeden gbur, chternimu szesc dnji roboczich beło za mało i v ten sódmi, v njedzelę vejeżdzoł na pole wobrobjac. V ti jego chcevosce kuseł go purtk vjedno barzj, a barzj.

„Nje będzë głupi, nje zvažej na dregjich, le rób v njedzelę, a będziesz nóbogatszi ve vsë.

Ze svigo sąsada won sę sztoł vëszczerczoł, że kożdą njedzelę chodzeł do koscoła na mszë sv. i kozanjë, a nje wobrobjoł pola jak won.

Jednigo razu movjił ten sąsod do njego:

— Vesmele, jô mom 7 talarov v kjeszenji i dołbe jem z njich szesc talarov człovjekovji spotkanimu na drodze. Co tã na to povjesz?

— Bełobe to baro stateczno z tvoji stronë i rzec muszë, ten wobdarovanj bełbe ce gvesno baro vdżeczni.

— Në jo. Ale kjejbë won tak zamjast podżekovanjô li vdżecznotë, na mje vëszed z chebą, rznął wo zemję i wukrod jesz mego vostatnigo talara? Cëż bë tã na to rzek?

— Takjig bjesa dôł bë jem zare do sôdze vsadzec.

— A vjidysz, przëcelku! Tëc je to jak to tvoje wobrobjanjë pola. Zdrzë le. Bóg daje tobje szesc dnji do prôce. Sobje zastrzeg le jeden dzień, ten sódmi. Nakozeł nom go svjëcec A tã co vërobjysz? Zamjast bëc Mu vdżeczni za Jego dôr volë szanovac i spelnivac, tã kradzesz i rabujesz ten sódmi dzień, njedzelę. Nje je to ta sama sprawa?

— Mosz provdë, dreszku! Tim njevďecznijsze nje chęc vjëcij bëc.

Wod njego czasu beł gbur nöpobożniejszy ve vsë.